

Z NIEPOKALANĄ

GORLICENSES VIRGINI DEIPARAE

Nr 9 / 366 Parafia N. N. M. P. w Gorlicach - wrzesień 2026



NIGDY WIĘCEJ WOJNY…

Wołanie o pokój na świecie

W rozumieniu biblijnym **pokój jest przede wszystkim darem Boga**. W Psalmach modlimy się o pokój jako o dobro zbawcze *Niech Pan da siłę swojemu ludowi, niech Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem* (PS 29,11); *Proście o pokój dla Jeruzalem, niech zażywają pokoju ci, którzy ciebie miłują!* (Ps 122,6).

Pokój biblijny ma trzy wymiary. Obejmuje:

- relacje człowieka z Bogiem,
- relacje między ludźmi, zarówno w rzeczach drobnych, jak i wielkich; w rodzinach, w środowisku, a także między narodami,
- relację człowieka do siebie samego. Pismo św. mówi, że rozdarte wnętrze staje się początkiem wrogich nastawień wzajemnych w rzeczach małych i wielkich (por. Kain).
- W swej trójwymiarowości: jako pokój z Bogiem, z drugim człowiekiem i z własną duszą, biblijny pokój ukazuje zawsze wszechstronne zbawienie.

Nowy Testament nawiązuje w swym rozumieniu pokoju do myśli starotestamentowej, ujmując pokój pojmowany przede wszystkim jako dar Boży również w wielorakim znaczeniu obejmującym nastawienie na Boga, na drugiego człowieka i na własne „ja". Równocześnie patrzy na Jezusa, zgodnie z oczekiwaniami Starego Testamentu, jako na Tego, kto zachowuje i jest w stanie urzeczywistnić ten wszechogarniający pokój. Uniwersalno-chrystologiczną proklamację pokoju spotykamy m.in. w Ewangelii św. Łukasza związaną z opisem nocy Bożonarodzeniowej. Po narodzeniu się Jezusa w Betlejem chóry anielskie obwieszczają, że Dziecię zapowiada pokój: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał* (Łk 2, 14). Pokój ma jednak stać się udziałem ludzi Bożego upodobania. Wskazuje tym samym, nie naruszając w niczym bezwzględnego priorytetu łaski, na ludzki czynnik w realizowaniu pokoju na ziemi.

„Mowa Ewangeliczna" Jezusa zapisana w Ewangelii św. Mateusza (5-7) zawiera Kazanie na Górze. Znamienne są słowa Chrystusa: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi.* To „wprowadzanie" pokoju może odbywać się w dwu wymiarach: przez głoszenie Ewangelii oraz rezygnację z przemocy i na miłości nieprzyjaciół. Pan Jezus mówi wprost: …*Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie;...* (Mt 5, 44-45).

Święty Jan Paweł II uważał pokój za dar Boga i wielkie zadanie dla ludzi, które musi opierać się na prawdziwej wolności, sprawiedliwości i przebaczeniu. **Papież powtarzał, że nie wolno akceptować przemocy jako drogi do pokoju, że prawdziwy pokój wynika z szacunku do każdego człowieka. Podkreślał, że zło trzeba zwyciężać dobrem, a nienawiść można pokonać tylko przez miłość i pojednanie.**

Pontyfikat papieża Jana Pawła II - to okres niezwykle trudny w stosunkach międzynarodowych. Rośnie stan napięcia między Wschodem a Zachodem i towarzysząca mu eskalacja zbrojeń. Trwają liczne konflikty zbrojne w Azji, Afryce, Ameryce Środkowej oraz na Bliskim Wschodzie. Nic więc dziwnego, że nasz święty Rodak Jan Paweł II często zabierał głos w sprawie dla ludzi tego świata najważniejszej - w sprawie pokoju. Pośród wypowiedzi Jana Pawła II na temat pokoju należy przede wszystkim wymienić orędzia na temat budowania zgody między narodami ogłaszane corocznie 1 stycznia z okazji Światowego Dnia Pokoju. Do tych wystąpień należy dodać m.in. grudniowe przemówienia do Kolegium Kardynalskiego, styczniowe przemówienia do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej oraz orędzia wygłoszone osobiście przez Jana Pawła II na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ: 2 października 1979 roku oraz 5 października 1995 r. z okazji 50 rocznicy istnienia ONZ. Tematem papieskiego wystąpienia była m.in. godność człowieka jako fundament sprawiedliwości i pokoju. Wołanie Papieża o pokój miało miejsce również w licznych przemówieniach i homiliach wygłoszonych w czasie tak wielu wizyt-pielgrzymek w różnych krajach. Wypowiedzi Jana Pawła II w sprawach wojny i pokoju kierowane były nie tylko do chrześcijan, lecz do wszystkich "ludzi dobrej woli". Ponadto Święty Jan Paweł II poruszał temat pokoju na świecie w wielu swoich dokumentach, a do najważniejszych encyklik w tej materii należą: *Redemptor hominis – Odkupiciel człowieka* (1979) i *Sollicitudo rei socialis – Troska o sprawy społeczne* (1987).

W obecnych czasach, które przynoszą coraz więcej niepewności, musimy pamiętać, że modlitwa ma w sobie wielką moc. W obliczu wielu zbrojnych konfliktów i wojen świat bardzo potrzebuje naszej modlitwy, **bo tylko Bóg jest źródłem pokoju w sercach ludzi, a przez to i na całym świecie**. Zatem jedną z bardzo ważnych modlitewnych intencji, które warto włączyć do swojej codziennej modlitwy, jest modlitwa o pokój. Wspólna lub indywidualna modlitwa jest potężnym wyrazem pragnienia harmonii i jedności. Najbardziej znaną jest „Modlitwa o pokój św. Jana Pawła II", w której wołał: *Boże ojców naszych, wielki i miłosierny! Panie życia i pokoju, Ojcze wszystkich ludzi… Potęp wojny i obal pychę gwałtowników... Niech już nie będzie więcej wojny – złej przygody, z której nie ma odwrotu, niech już nie będzie więcej wojny – kłębowiska walki i przemocy…. Z Maryją, Matką Jezusa i naszą, błagamy Cię, przemów do serc ludzi odpowiedzialnych za losy narodów.*
Warto zaznaczyć, że papieże zarówno przed Janem Pawłem II jak i po nim, apelowali i zabiegali o pokój na świecie. Obecny Papież Leon XIV już 11 maja 2025 r. podczas pierwszego niedzielnego spotkania z wiernymi, po modlitwie Regina Caeli w stanowczy sposób zaapelował o pokój na świecie, zawierzając go wstawiennictwu Matki Bożej, Królowej Pokoju, aby wyprosiła u Chrystusa cud pokoju. Ojciec Święty nawiązał do 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej i używając słów swego poprzednika, Franciszka, wyraził ubolewanie z powodu o trwającej *III wojny światowej w kawałkach*. Z całą mocą powtórzył wezwanie św. Jana Pawła II: *Nigdy więcej wojny*, kierując je do wielkich tego świata.

Wołanie o pokój na świecie ściśle wiąże się z Programem Duszpasterskim Kościoła w Polsce na obecny rok, który jest realizowany pod hasłem *Uczniowie – Misjonarze* – każdy ochrzczony ma najpierw słuchać Słowa Bożego i formować swoją wiarę – jako uczeń, a potem dawać jej żywe świadectwo w swoim środowisku – jako misjonarz, poprzez postawę pełną wartości i miłości przyczyniając się tym samym do szerzenia pokoju.

Barbara Wiatr

Ołtarze Pokoju

Kaplice Pokoju z ołtarzami wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu powstają na wielu kontynentach, aby stworzyć Światowe Centrum Modlitwy o Pokój i objąć tą modlitwą całą ziemię. Ma to być 12 miejsc jak 12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju. Projekt zainicjowało polskie Stowarzyszenie Comunita Regina della Pace założone w 2008 roku przez Piotra Ciołkiewicza z współpracownikami. Inicjatywa ta stanowiła odpowiedź na wezwanie papieża Benedykta XVI oraz nauczanie św. Jana Pawła II. Ołtarze Adoracji powstają w Polsce, w **Pracowni Drapikowski Studio**, gdańskich artystów **Mariusza i Kamila Drapikowskich.**
Jeden z takich ołtarzy znajduje się w sanktuarium w Niepokalanowie. To miejsce wybrano, ponieważ jest naznaczone obecnością św. Maksymiliana Kolbego, który w czasie II wojny światowej złożył swoje życie w ofierze miłości i pokoju za drugiego człowieka, wcześniej zawierzając je bezgranicznie Maryi Niepokalanej. **Od wielu lat istniała idea utworzenia w tym miejscu kaplicy wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Wiązało się to z pewną przebudową bazyliki. I tu ciekawostka. Kiedy ówczesny proboszcz parafii w Niepokalanowie ojciec Andrzej Sąsiadek OFM conv. sprawdzał różne archiwalne materiały i zdjęcia, natknął się na nieznany mu wcześniej list św. o. Maksymiliana Kolbego. Z misji w Japonii w 1934 roku pisał, jak wyobraża sobie bazylikę i ołtarz adoracji. Okazało się, że przygotowany już projekt kaplicy i ołtarza pokrywał się z wizją św. Maksymiliana.** Ołtarz adoracji do kaplicy wykonany jest ze złota, srebra i kryształu. Punktem centralnym jest wykonana ze srebra, naturalnej wielkości postać Maryi z otwartymi w geście zaproszenia dłońmi Eucharystycznego Chrystusa obecnego w 20-centymetrowej Hostii przynosi Niepokalana w monstrancji umieszczonej na wysokości własnego serca. Postać Maryi otacza wieniec ze srebrnych lilii. Lilie odzwierciedlone są także w kolejnych warstwach kryształu. Podświetlone od spodu, razem ze słonecznymi promieniami rozchodzącymi się wokół Maryi, tworzą świetlistą, niemal niematerialną poświatę, podobną do tej, w której ukazała się Maryja podczas objawień w Lourdes, Guadalupe i Fatimie. Na jednej z warstw kryształu znajduje się 12 szlifowanych kamieni, symbolizujących 12 gwiazd z apokaliptycznej wizji św. Jana, które także znaj-

dują swe odzwierciedlenie na Cudownym Medaliku z Niepokalanowa.

Kaplica Adoracji w Niepokalanowie została poświęcona 1 września 2018 roku. Data nie jest przypadkowa, bo **to rocznica wybuchu II wojny światowej oraz rok 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości**. Wcześniej, 29 sierpnia Ołtarz Pokoju został pobłogosławiony przez papieża Franciszka, a potem przejęty przez młodych ludzi obecnych na spotkaniu w Panamie. Jest to ósmy ołtarz spośród planowanych dwunastu. Każde z takich miejsc ma swoją nazwę. To polskie - to *Gwiazda Niepokalanej*. Inne kaplice Pokoju to: Kaplica Wieczystej Adoracji przy kościele Groty Mlecznej w Betlejem *Tryptyk Jerozolimski* w Ziemi Świętej; sanktuarium Maryi Królowej Pokoju w Oziornoje – *Gwiazda Kazachstanu* ; kościół parafialny św. Jakuba w Medjugorie, w Bośni i Hercegowinie – *Królowa Pokoju*, bazylika Matki Bożej Pokoju w Yamoussukro – *Dar Miłości i Pokoju*, w Wybrzeżu Kości Słoniowej; sanktuarium Matki Bożej z Kibeho *Światło Pojednania i Pokoju w Rwandzie*; sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Namyang, w Korei Południowej – *Adoracja Pana w Jedności i Pokoju*, sanktuarium św. Jana w Dagupan, na Filipinach, w Beloit w stanie Kansas w USA, położonym w geograficznym centrum Stanów Zjednoczonych. Natomiast Sanktuarium Maryjne w Muli (prowincja Southern Highlands) stało się **Światowym Centrum Modlitwy o Pokój na Australię i Oceanię.** Najmłodszą jest kaplica w Salwadorze w miejscowości Antiguo Cusctlan (aglomeracja San Salwador) poświęcona 12 lipca bieżącego roku.

Na podstawie wiadomości ze stron internetowych: http://www.adoremus.pl/, https://reginapacis.pl/, https://misyjne.pl, https://naszdziennik.pl/ przygotowała

B.Osika

POLACY NA STEPACH KAZACHSTANU

90 rocznica deportacji Polaków do Kazachstanu.

Władze sowieckie rozpoczęły masowe wywózki Polaków z terenów przygranicznych Ukraińskiej SRR (Soviet Union) w maju i czerwcu **1936 roku.** Tysiące polskich rodzin siłą przesiedlono na bezludne stepy Kazachstanu, gdzie zmagano się z głodem, mrozem i skrajnymi warunkami bytowymi. W ramach operacji czystek etnicznych z terenów Ukraińskiej SRS siłą wywieziono tysiące polskich rodzin w głąb azjatyckiego stepu.
Sowieci wysiedlili ludność polską zamieszkującą przygraniczne tereny USRR, uznając ją za *element niepewny* i kontrrewolucyjny. Zesłańców pozostawiono w szczerym polu bez domów, narzędzi i odpowiedniej pomocy, co prowadziło do masowych śmierci z głodu i mrozu. Symbolem przetrwania stała się m.in. wieś Oziornoje, założona przez polskich wygnańców.

Pod koniec maja 2026 roku Sejm RP przyjął specjalną uchwałę upamiętniającą 90. rocznicę tych tragicznych wydarzeń i oddającą hołd ofiarom. W czerwcu 2026 roku polskie delegacje, w tym przedstawiciele Senatu oraz marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska, wzięły udział w uroczystościach rocznicowych bezpośrednio w Kazachstanie (m.in. w Oziornoje).

Cud w Oziornoje – na nieludzkiej ziemi

Bezkresny kazachski step – surowa ziemia, na którą zesłana została przez Sowietów nieprzebrana rzesza ludzi. Ziemia męczeństwa niewinnych osób stała się także miejscem niezwykłego cudu za wstawiennictwem Matki Bożej.
Nieprzyjazne stepowe pustkowia Kazachstanu w czasie II wojny światowej były dla ogromnej liczby ludzi miejscem walki o przeżycie, dla wielu niestety przegranej.
Takie dramatyczne losy rozgrywały się także w Oziornoje – parafii składającej się z kilkunastu ziemnych lepianek, założonej w 1936 roku przez polskich zesłańców. Cud, który się w niej dokonał, jest świadectwem, że nie ma na ziemi miejsca pozbawionego Bożej opieki.
Wielkie obszary Syberii i kazachskich stepów – skute lodem przez większą część roku bezkresne pustkowia zasłynęły złą sławą. Rzuceni na nie przemocą komunistycznego totalitaryzmu ludzie tracili nadzieję i wolę walki o życie.
Tych umęczonych, nieszczęsnych polskich zesłańców z Oziornoje wyróżniała niezwykła, w takich warunkach, nadzieja. Jej źródłem była wiara w Boga oraz ufność w opiekę Matki Bożej. Gdy więc groźba śmierci głodowej stała się bliższa niż zwykle, polscy tułacze chwycili za różańce i tylko w Bogu upatrywali ratunku.
Na kazachskiej ziemi, którą komunizm przemienił w duchową pustynię, różaniec był dla nich szczególną drogą do Boga. Na tych olbrzymich terytoriach bowiem prawie nie było kapłanów.

Wierni nieraz latami z utęsknieniem czekali na Mszę św. i spowiedź (księży próbujących dotrzeć do wiernych więziono lub zabijano) – jednym z takich bohaterskich, więzionych kapłanów był **błogosławiony ks. Władysław Bukowiński**.
Modlitwa dawała tym zgnębionym ludziom siłę do dźwigania nadludzkiego cierpienia, którym w niepojęty sposób zostali obciążeni. Zjednoczenie z krzyżem Chrystusa dawało oparcie w realiach komunistycznego totalitaryzmu. Ludzie pozostawieni pośród głuchego stepu, bez podstawowych środków do życia: żywności, odzieży, lekarstw i narzędzi, musieli podejmować przymusową pracę w surowych warunkach i temperaturze sięgającej od –50°C zimą do +40°C latem.
Marzec 1941 roku był wyjątkowo trudny. Bieda, głód i silny mróz zbierały obfite żniwo śmierci. Polscy zesłańcy w Oziornoje zaczęli na różańcu modlić się do Matki Bożej o ocalenie. Ich żarliwa modlitwa wznoszona do nieba ze środka zateizowanej, sowieckiej republiki nie została bez odpowiedzi.

Powstało jezioro pełne ryb

25 marca 1941 roku, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, nastąpił **spektakularny cud.** Skuta lodem ziemia zaczęła przedwcześnie i gwałtownie rozmarzać. Wskutek tego powstało rozpadlisko w ziemi, w którym utworzyło się jezioro. W nim zaś pojawiło się takie mnóstwo ryb, że można je było łapać rękami. Tym samym zesłańcy zostali ocaleni od śmierci głodowej. Z całej okolicy przyjeżdżano po ryby, przewożono je ciężarówkami nawet po kilkaset kilometrów!
Jezioro utrzymywało się kilkanaście lat i dopiero w 1955 roku wyschło. Później wypełniało się wielokrotnie wodą z jesiennych roztopów lub obfitych deszczów, lecz nigdy więcej nie pojawiła się w nim taka ilość ryb.
Po latach, w 1997 roku, nad brzegiem jeziora postawiono figurę Matki Bożej z siecią pełną ryb. Jan Paweł II podczas swej podróży apostolskiej do Kazachstanu w 2001 roku poświęcił figurę i szybko została ona otoczona kultem wiernych.

Ziemia spragniona wiary i pokoju

Zawierzenie Matce Bożej w modlitwie różańcowej było dla zesłańców jedynym dostępnym każdego dnia źródłem, tak bardzo im potrzebnego, duchowego pokrzepienia. Ci wierzący ludzie, oprócz różańców, zabierali ze sobą na tułaczkę także: Pismo św., modlitewniki i święte obrazy. Są one znakiem, że walka o człowieczeństwo, którego chcieli pozbawić ich oprawcy, rozgrywała się przede wszystkim w przestrzeni duchowej. Współcześnie, z perspektywy lat, arcybiskup Astany, ks. Tomasz Peta, zauważył: *Ta ziemia to morze krwi i łez męczenników, dla wiary to ziemia bardzo urodzajna. Na tej krwi dziś rośnie dobro.*
I tak rzeczywiście jest. W maju 1990 roku rozpoczęto w Oziornoje budowę kościoła. Parafię utworzono pod **wezwaniem Matki Bożej Królowej Pokoju**, której figura z Medjugorje została tam ofiarowana. Matka Boża Królowa Pokoju została również ogłoszona główną patronką Kazachstanu i Średniej Azji. Jej opieka ma szczególne znaczenie w Kazachstanie – kraju, którego historia naznaczona jest boleśnie losem zesłańców, a jego obecne społeczeństwo składa się z ok. 130 narodowości i prawie wszystkich religii świata.
W Oziornoje znajduje się również jeden z **12 ołtarzy wieczystej adoracji w intencji pokoju na świecie**. Jest to inicjatywa *12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju*, w którą włączone są też takie znaczące miejsca jak Jerozolima czy Kibeho.

Nieść światło Jezusa i Maryi

W Fatimie Matka Boża wyraziła pragnienie niesienia wiary na ziemie dawnego Związku Radzieckiego i wiązała szczególne obietnice z nawróceniem Rosji. W tę misję włączyły się m.in. **polskie siostry karmelitanki z Częstochowy,** gdy w 2007 roku zamieszkały w Oziornoje w małym, kazachskim domku **i modlą się nieustannie w intencji pokoju na świecie**. Później obok pokołchozowych ruin postawiły klasztor pw. Miłosierdzia Bożego i Niepokalanego Serca Maryi – pierwszy w historii Kazachstanu zbudowany od podstaw katolicki klasztor klauzurowy.
Przybycie sióstr, których życie wypełnia kontemplacja, nieustanna obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest na tych ziemiach wymownym znakiem działania Bożej łaski. Ewangelizacja świata dokonuje się bowiem mocą Bożą i poprzez zaangażowanie ludzi odczytujących w modlitwie Jego wolę, na co wskazuje Jan Paweł II: *Misja jest działaniem w kontemplacji i kontemplacją w działaniu*.
Dziś Kazachstan odradza się do nowego życia, otwiera się na nowo na rzeczywistość duchową. Po komuniźmie ostało się bowiem na jego ziemiach zaledwie kilka meczetów, trochę kościołów prawosławnych i jeden kościół katolicki, który był używany jako przedszkole.

Obecnie Kazachstan ma swoich katolickich biskupów, cztery diecezje i wiele parafii. Choć codzienność stawia przed mieszkańcami wiele wyzwań, jak życie w surowym klimacie i okiełznanie przyrody, a misja apostolska stanowi wielki trud, dostrzegalne są duchowe owoce tej pracy.

Marta Przewor
Strony internetowe,
Pielgrzymka do Kazachstanu

Frampol – Kościół i tragedia września 1939

Zwiedzając Lubelszczyznę zapewne niewiele osób zwraca uwagę na małe miasteczko między Biłgorajem a Janowem Lubelskim. A jednak... i ono mogłoby zaciekawić historyków, zwłaszcza tych zgłębiających dzieje II Wojny Światowej. Ale spróbujmy zobaczyć początek tej historii...

Początków miasteczka trzeba by szukać w pierwszej połowie XVIII stulecia. W 1870 roku Frampol utracił prawa miejskie jako represje za udział mieszkańców w Powstaniu Styczniowym i odzyskał je dopiero w 1993 roku. Ciekawość budzi plan miasteczka. Nieznany z imienia twórca zaprojektował idealny plan zabudowy: wokół kwadratowego rynku są coraz większe kwadraty ulic połączone ze sobą ośmioma ulicami wychodzącymi promieniście ze środka rynku. I właśnie to najpewniej przyczyniło się do tragedii, która wydarzyła się 13 września 1939 roku. Na mieścinę, w której nie było żadnego przemysłu, której ludność trudniła się tkactwem, sitarstwem, lokalnym handlem, spadł grad bomb. Zniszczenia sięgnęły 90%. Jak się później okazało, Luftwaffe urządziło sobie bombardowanie ćwiczebne. Najwidoczniej widok z lotu ptaka przypominał im tarczę strzelniczą. Częściowemu zniszczeniu uległ również kościół.

Frampol posiadał swoją świątynię w zasadzie od początku. Najpierw była to drewniana kaplica – filia parafii w Radzięcinie, o której informacje sięgają roku 1740. W latach 70-tych XIX wieku wybudowano w jej miejsce murowany **kościół p. w. Matki Bożej Szkaplerznej i Św. Jana Nepomucena**. Był to już kościół parafialny (obecnie diecezja zamojsko – lubaczowska). Równolegle z kościołem powstało ogrodzenie z czterema neogotyckimi kapliczkami na narożnikach, oraz drewniana plebania. Następnie wzniesiono oddaloną kilka metrów dzwonnicę, a na początku XX wieku wzbogacono kościół o nawy boczne. Pierwszymi dzwonami „zaopiekowali się" w 1915 roku Rosjanie, a z trzech nowych największy w czasie II wojny zabrali Niemcy. Pozostałe dwa zawieszono po wojnie, po odbudowie dzwonnicy i kościoła ze zniszczeń. W 1977 roku firma Felczyńskich odlała trzy nowe dzwony o imionach: Maria, Jan i Maksymilian.

Kościół we Frampolu znajduje się na północ od rynku. Jest on nieduży, neogotycki, wybudowany z cegły i kamienia. Od frontu nad wejściem wznosi się wieża, nawy boczne są również obramowane z obu stron mniejszymi wieżyczkami. Nad wejściem do świątyni znajduje się okno balkonowe, na którym stoi figura Matki Bożej, a nad oknem widnieje napis: Królowej Nieba i Ziemi. Ołtarz główny wykonany jest z drewna dębowego, ozdobiony złoceniami. W centrum ołtarza – duży krucyfiks z Chrystusem naturalnej wielkości, a po jego bokach, w niszach nastawy – dwie lamentujące Maryje. Zasłonę dla krucyfiksu stanowi nabyty w Insbrucku obraz Św. Józefa z Dzieciątkiem. Po obu stronach nawy głównej, u wejścia do prezbiterium, wiszą obrazy patronów kościoła: Matki Bożej Szkaplerznej i Św. Jana Nepomucena. W prezbiterium po lewej stronie jest wejście do zakrystii, a po prawej stronie mała kruchta i skarbiec. W kościele jest chór muzyczny i organy. Warto zwrócić uwagę na rokokowe tabernakulum z XVIII wieku i barokowe: chrzcielnicę oraz rzeźby Boga Ojca i Św. Jana Nepomucena. Witraże nawy głównej i prezbiterium przedstawiają m.in. Św. Jana Nepomucena, Św. Kazimierza Królewicza i bł. Bronisławę. W nawach bocznych, niższych od głównej, w kwadratowych okienkach są mniej ozdobne witraże z kolorowego szkła. Ołtarze w bocznych nawach są wykonane na wzór ołtarza głównego. Ołtarz z prawej strony poświęcony jest Matce Bożej Częstochowskiej a ten z lewej strony – Chrystusowi ukrzyżowanemu, który jedną ręką obejmuje Św. Franciszka z Asyżu. Kościół posiada dwa rzeźbione konfesjonały, dwa historyczne kielichy (jeden barokowy, a drugi późnogotycki, z datą 1492) i monstrancję z XIX wieku.

U wejścia na plac kościelny witają przybyłych pomniki Najświętszej Maryi Panny i Św. Jana Pawła II.

Warto czasem zatrzymać się w podróży do miejsc znanych, popularnych aby odwiedzić niepozorne miejscowości kryjące skarby architektury i historii.

EA

Źródła: *Wikipedia i strona internetowa parafii*

NIGDY WIĘCEJ WOJNY

Na przestrzeni wieków wojen było wiele,
historia do dzisiaj skutki straszne ściele,
bo choćby w Gorlicach wokoło cmentarze,
są jasnym dowodem tych zbrodniczych zdarzeń.

Jedna z większych bitew pierwszej wojny właśnie
w pamięci gorliczan nigdy nie zagaśnie,
bo jest nazywana jako „krwawa jatka",
gdzie ojciec do syna, wnuk strzelał do dziadka.

Tak było dlatego i tu tkwią przyczyny,
że w różnych zaborach mieszkały rodziny,
więc dziadka do armii wcielili Rosjanie,
zaś wnuki z Węgrami podjęli działanie.

W tej bitwie zginęło ponad sto tysięcy,
historycy twierdzą, że było ich więcej.
Do wojen, bestialstwa ludzi wciąż popycha,
okrutna nienawiść, wybujała pycha.

Drugą wojnę również pycha rozpoczyna:
Hitler i gestapo, bolszewizm Stalina.
Dla swych przeciwników nie mieli litości:
obozy, zesłania, morderstwa w skrytości.

Dziś mamy Putina i jego podboje,
a do tego jeszcze kilka innych wojen,
którymi kieruje wybujałe ego
i wielka nienawiść dla swego bliźniego.

Gdy do władzy dojdą tacy psychopaci,
jak pisze historia – człowiek życie traci,
bo oni prowadzą do wojen narody,
zmyślając w tym względzie fałszywe powody.

W modlitwie codziennej prośmy Pana Boga,
by nam przyświecała pokojowa droga,
a wszyscy przywódcy rządzący państwami
w zgodzie, życzliwości żyli z sąsiadami.

Ryszard Boczoń

POKÓJ ZACZYNA SIĘ W SERCU CZŁOWIEKA…

Pokój zaczyna się w sercu człowieka. Jednak, jak wiemy, każdy z nas jest inny i różnimy się pod wieloma względami: genetycznymi, ale również wychowaniem oraz środowiskiem, w którym wzrastamy. Zdarza się, że dzieci tych samych rodziców zupełnie inaczej wyglądają. Różnica jednak często dotyczy nie tylko wyglądu, lecz również charakteru, a co za tym idzie – zachowania i postępowania. Zanim bowiem flegmatyk podejmie decyzję, choleryk zdąży mu nawymyślać, twierdząc, iż jest nieudacznikiem.

Podeprę się w tym miejscu jednym przykładem różnic charakteru. Pewien rolnik, chcąc wysłać dziecko po zakupy, zaczął zastanawiać się, jakiego koloru nasiona buraków pastewnych ma dokupić. Dziecko zostawiło ojca na polu z jegttuo rozmyślaniami i poszło do sklepu oddalonego od domu o ponad dwa kilometry. Kupiło buraki, wróciło, a tata nadal się zastanawiał. W końcu padło: „czerwone". Dziecko odetchnęło z ulgą, bo właśnie takie kupiło. Już na tym jednym przykładzie widać, jak bardzo się różnimy, a takie przykłady można mnożyć.

Nie dziwią mnie więc dyskusje sporne i różne spojrzenia na tę samą rzecz. Jeden bowiem będzie widział, że szklanka jest do połowy pełna, a drugi – że od połowy pusta. Jednemu skromnemu człowiekowi wystarczy do przeżycia miesięcznie 2000 zł, a innemu kwota 5000 czy 10 000 zł wyda się zbyt mała. Tak samo jest z pokojem: w sercu, w rodzinie i na świecie.

W każdej sytuacji ważne jest jednak, aby przez cały czas pracować nad doskonaleniem swoich zachowań i nawyków, budować równowagę i harmonię w swoim życiu oraz dążyć do wewnętrznego spokoju i pokory. Myślę, że choleryk – jeśli wypowie spokojnie swoje racje – jest w stanie przekonać innych do zmiany stanowiska w jakiejś sprawie lub działaniu, nawet jeśli początkowo mieli odmienne zdanie. Ale jeśli zacznie przekonywanie krzykiem, to już na starcie jest przegrany.

Pisząc to, mam na myśli najbliższe relacje rodzinne i przyjacielskie, gdzie w grę wchodzą jeszcze miłość i poświęcenie. Wtedy łatwiej odpuścić, nawet gdy się wie, że skutkiem tego może być „odcięcie sobie palca, przewrócenie się, nabicie guza lub złamanie". Czasem walczymy dopiero wówczas, gdy widzimy, że ktoś ukochany, podejmując niewłaściwą decyzję, naraża swoje życie. Natomiast w relacjach samorządowych, narodowych czy międzynarodowych często nie roz-

czulamy się i powstają konflikty, które prowadzą do złych decyzji i wojen.

Kiedy patrzę na swoje życie i decyzje, które podejmowałam, widzę, że często musiałam i muszę nadal odpuścić – dla dobra i spokoju najbliższych lub po prostu dla „świętego spokoju". Często słyszę: *Myśl przede wszystkim o sobie, swoim dobru i bądź szczęśliwa*. Odpowiadam: *Jeśli tak, to przyjadę na dłuższe odwiedziny*. I widzę opór. Jedno wyklucza drugie. Nie zawsze jesteśmy w stanie działać tak, aby wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni, bowiem zdarza się, że szczęście jednych jest bólem i cierpieniem dla drugich. Dlatego niejednokrotnie wewnątrz siebie prowadzimy wojny albo odczuwamy pokój.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której bardzo chora osoba oczekuje na przeszczep serca, a najbliżsi widzą, jak z dnia na dzień jej stan zdrowia się pogarsza. Proszą Boga, aby przeszczep odbył się jak najszybciej i żeby lekarze zdążyli na czas. Kiedy okazuje się, że jest nadzieja, bo znalazł się dawca, oddychają z ulgą i mówią: *Oby się udało!*.

W tej samej chwili, kiedy oni mają nadzieję na szczęśliwe zakończenie i w ich sercach rośnie pokój, w innej rodzinie rozgrywa się dramat, ponieważ aby przeszczep serca był możliwy, ktoś musiał umrzeć. W myślach tamtych bliskich toczy się wojna i pojawia się pytanie: „Dlaczego?". Często więc wojna i pokój są ze sobą powiązane. Zależą od różnych sytuacji, wypadków, zdarzeń, myślenia, charakteru i usposobienia. Dlatego zawsze będą konflikty i wojny, jeśli osoby sprawujące władzę nie będą miały pokoju w sercu. Módlmy się więc o pokój serca każdego człowieka.

Wiesława Mruk

Czy czas leczy rany ?

Wrzesień tradycyjnie w naszej Ojczyźnie jest miesiącem wspomnień związanych ze zbrojną napaścią naszych sąsiadów na Rzeczpospolitą. Wiedza historyczna często ogranicza się do informacji o dwóch najeźdźcach: Rzeszy Niemieckiej od zachodu i Rosji Sowieckiej od wschodu. Trzecim agresorem była Słowacja (od południa) o czym wielu z nas zapewne nie wie.

1 września 1939 r. o godzinie 4.40 Niemcy zaatakowali bezbronny Wieluń (w województwie łódzkim). Dokonano tego bestialskiego ataku całkowicie bezpodstawnie, bowiem miasto było pozbawione militarnego wsparcia. Tej zbrodni dokonała słynna Luftwaffe przy pomocy nurkujących bombowców. Jest to wiedza wielu nieznana, bowiem rozpowszechniło się twierdzenia, że atak Niemców na Westerplatte o 4.45 był początkiem II wojny światowej. Wówczas to z pokładu Pancernika Schlezweig Holstain rozpoczęto ostrzał Polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Bohaterska obrona trwała 7 dni. Według informacji naocznych świadków miejsce to obecnie jest zaniedbane, co świadczy o władzach samorządowych Gdańska. Historia tego skrawka Rzeczpospolitej została pokazana w wypaczonej formie w filmie fabularnym z 2013 roku eksponując rzekome słabości Obrońców Westerplatte, co niestety jest ogólną tendencją szargania naszej historii.

Mało znanym faktem historycznym jest to, że w tym dniu Polskę zaatakowały siły zbrojne Słowacji wspierające Niemców, zajęły one Spisz, Orawę. Podhale, Bieszczady, opanowały Nowy Targ, Krynicę, Muszynę, Sanok. W ataku uczestniczyło 50 tysięcy słowackich żołnierzy.

17 września 1939 r. nóż w plecy wbił nam nasz sąsiad wschodni Rosja Radziecka, która dogadała się z niemieckimi barbarzyńcami podpisując tajny pakt Ribbentrop – Mołotow, uzasadniając ten zbrodniczy czyn rozpadem Państwa Polskiego i koniecznością obrony ludności ukraińskiej i białoruskiej przed polskim żywiołem.
Skutki ataku barbarzyńców niemieckich i rosyjskich odczuwamy do dnia dzisiejszego, wymordowano bowiem 6 milionów obywateli Polski w tym kwiat intelektualny RP. Przykłady można mnożyć - Sonderaktion Krakau 6.11.1939 r. aresztowano 183 profesorów UJ, AGH i wywieziono do Sachsenhausen (dzielnica Frankfurtu nad Menem), 20 z nich zmarło w obozie, podobnie postąpiono z profesorami UE, Uniwersytetu Wileńskiego i Lubelskiego . Aresztowania dokonał prawnik esesman Bruno Muller. To jest świadectwo wyższości niemieckiego prawodawstwa nad prawodawstwem polskim. Nie trzeba być geniuszem, by wiedzieć jak wielkie były to straty intelektualne dla przyszłości RP .

Atak Rosjan spowodował również dalekosiężne skutki. Nie będę roztrząsał spraw militarnych, uwydatnię ludobójstwo katyńskie realizowane na mocy postanowienia zbrodniczych władz ZSRR z marca 1940 roku. Bestialskim strzałem w tył głowy wymordowano 22 tysiące Polskich Oficerów w tym 15 tysięcy oficerów Wojska Polskiego i Policji. Byli to oficerowie zawodowi i rezerwy, generałowie, elita intelektualna, profesorowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, duchowni, urzędnicy państwowi. Nasi sąsiedzi wiedzieli jak unicestwić Polskę na wiele pokoleń, mordując elity, których odbudowa trwa setki lat. Do tej pory odczuwamy ich brak,

co widzimy na co dzień w środkach masowego przekazu. Brylują tam różnej maści pseudo celebryci, politycy, profesorowie, aktorzy, dziennikarze, intelektualiści, których wysłuchiwanie przywodzi nas do rozstroju nerwowego. Pokłosiem napaści rosyjskiej było wprowadzenie na bagnetach komunizmu, który tłamsił nasz naród, kontynuując wyniszczanie jego intelektualnych i życiowych sił, które przetrwały jeszcze po hekatombie II wojny światowej.

„Osiągnięcia" zachodnich i wschodnich okupantów Polski z czasów wojny można przytaczać bez końca. Powstanie Warszawskie w 1944 roku doprowadziło do wymordowania od 150 do 200 tysięcy cywilnej ludności, co nastąpiło w ciągu dwóch miesięcy powstania, zginęło 10 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej. Rzeź Warszawskiej Woli na początku powstania jest jednym z przykładów „humanitaryzmu" niemieckiego, pochłonęła ona od 30 do 65 tysięcy ofiar i jest przykładem zbrodni o największych rozmiarach podczas II wojny światowej.

Powyższe rozważania są powszechnie znane, niestety często zapominane, bądź bagatelizowane, co najgorsze przeinaczane, fałszowane. Wspomnę o rzekomych polskich obozach koncentracyjnych, budowania ich przez rzekomo polskich nazistów, o czym mówi polska Minister Oświaty, czytając te skandaliczne słowa i tłumacząc się, że się przejęzyczyła. Pytania stawiane ludziom nauki na ten temat wprawiają w oszołomienie : nie wiedzieli, nie słyszeli wypowiedzi Minister, a może nie chcieli wiedzieć, może słuchają wybiórczych stacji sprzyjających naszym sąsiadom – tragedia.

Propaguje się stwierdzenie iż Żydzi w Polsce mniej się bali Niemców niż Polaków – zgroza. Udowadnia się, że jesteśmy współodpowiedzialni za wybuch II Wojny Światowej. Sugeruje się, że wystarczyło spełnić żądanie Hitlera i udostępnić tzw. Eksterytorialną Autostradę przez Korytarz Gdański umożliwiającą łączność Rzeszy z Prusami Wschodnimi i wojna by się nie rozpętała. My to tolerujemy.

Moje dotychczasowe rozważania dotyczą zagadnień z pogranicza historii i polityki. Nie możemy jednak zapominać o indywidualnych przeżyciach tych, którzy doświadczali pobytu w rzekomo polskich obozach koncentracyjnych, przeżyć, które dotykały miliony osób związane z byłymi więźniami, którzy przeżyli więzienną gehennę lub zostali zamordowani. Dotyczy to też przeżyć rodzin, których członkowie byli w AK i władza ludowa przyniesiona na rosyjskich bagnetach dręczyła ich po II wojnie światowej. Skutki II wojny światowej nie zakończyły się po kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej. Trwają, bowiem do dnia dzisiejszego, wymordowanie inteligencji daje się we znaki nieustannie.

W mojej najbliższej rodzinie była osoba, którą więziono w Auschwitz i Mathausen Gusen, po powrocie rodzina przeżywała wraz z nią tragedię związaną ze wspomnieniami obozowymi. Najgorsze były noce, gdy uzewnętrzniały się one niesamowitym krzykiem przerażenia, płaczem i jękami. W przeżyciach tych uczestniczyły małe dzieci, które nie wiedziały co się dzieje, co one przeżywały słysząc takie krzyki ?. Codziennym obrazem były bezskuteczne próby usuwania z przedramienia wytatuowanego numeru obozowego, ale o tym się nie mówi, nie wie lub nie chce wiedzieć.

Dlatego nie zapominajmy o chrześcijańskiej zasadzie zobowiązującej do żalu za popełnione czyny, postanowienia ich naprawy i zadośćuczynienia. Zasada ta powinna obowiązywać uczciwych polityków, a więc również naszych sąsiadów, którzy dopuścili się zbrodni wobec RP, a do tej pory nie doczekaliśmy się nawet sformułowania – prosimy o przebaczenie. Nie dziwmy się więc, że chrześcijan należy tępić, bo te trzy zasady chrześcijańskie są w niesmak politykom. Zadośćuczynienie ofiarom zbrodni niemieckich na narodzie polskim mamy rzekomo sami wypłacać, a co gorsze nawet rodziny dotknięte tą tragedią często twierdzą, że to dawne czasy. Zadziwiająca tolerancja.

Zgrozę budzą zakazy uczestniczenia w marszach upamiętniających wybuch Powstania Warszawskiego czy też brak w bieżącym 2026 roku władz państwowych podczas tych uroczystości. Czyżbyśmy mieli zapominać o „dobrodziejstwach", które zapewnili nam nasi sąsiedzi i w dalszym ciągu zapewniają? Jeden z polityków (nasz zachodni sąsiad) obchody 82 Rocznicy Wybuchu Powstania Warszawskiego określił jako hucpę polityczną (02.08.2026 r.), a inny Polaków nazwał Afroamerykanami Europy – Skandal, to chyba rasistowskie sformułowanie.

Myślę, że nie uświadamiamy sobie skutków ulegania propagandzie sączonej w środkach masowego przekazu, której celem jest przeinaczanie faktów historycznych lub dążenie do ich zapomnienia .

Wiele wątków poruszonych przez mnie było wcześniej wspomnianych, nie można jednak o nich zapominać, proszę więc o wybaczenie wielu powtórzeń, pamięć jest bowiem ulotna.

M.Ś.

Warszawa – Bazylika Świętego Krzyża

Ta warszawska świątynia, znana wielu Polakom od lat z niedzielnych transmisji radiowych Mszy Świętej, znajduje się przy ulicy Krakowskie Przedmieście. Jej charakterystyczną sylwetkę łatwo rozpoznać po figurze Chrystusa dźwigającego krzyż. Historia tej budowli liczy kilka stuleci. Wzmianki o istniejącej w tym miejscu kaplicy p. w. Świętego Krzyża datowane są na **1510** rok. Piętnaście lat później wzniesiono w tym miejscu kościółek drewniany lub murowany. Był on filią kolegiaty Św. Jana. Po kolejnych stu latach i przebudowie została erygowana parafia Świętego Krzyża. Dokonał tego aktu biskup poznański **Jan Wężyk**. W roku **1653** parafię przekazano misjonarzom Św. Wincentego a ' Paulo. Odtąd kościół stał się centralnym domem Zgromadzenia Misji w Polsce. Po zniszczeniach spowodowanych przez potop szwedzki kościół odbudowano w stylu barokowym. W **1683** Jan III Sobieski zawierzył Bogu siebie i Ojczyznę przed odsieczą wiedeńską. W tej świątyni, w **1704** roku odprawiono pierwsze w Polsce **Gorzkie Żale**. Inicjatorami tego wydarzenia byli: proboszcz (później biskup) Michał Tarło i działające przy parafii Bractwo Św. Rocha. W **1745** roku odbył się chrzest gen. Kazimierza Pułaskiego, marszałka Konfederacji Barskiej. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w kościele miały tu miejsce różne uroczystości państwowe (nadawanie Orderu Św. Stanisława czy uroczyste posiedzenie sejmu w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, po którym uczestnicy przeszli na teren obecnego Ogrodu Botanicznego, aby wmurować kamień węgielny pod budowę Świątyni Opatrzności Bożej). Od **1814** roku przez 3 lata, do pochówku na Wawelu spoczywał w tym kościele Józef Poniatowski. We wrześniu **1939** roku i później, w czasie Powstania Warszawskiego świątynia została w znacznym stopniu (wg szacunków w 45%) zrujnowana. Odbudowę jej ukończono w roku 1950. W **1974** głosił tu kazania (zwane kazaniami świętokrzyskimi), prymas **Stefan Wyszyński.** Od 21 września **1980** z kościoła pw. Świętego Krzyża w Warszawie transmitowana jest cotygodniowa msza. Był to jeden z postulatów stoczniowców Sierpnia 1980. Obecnie mszy wysłuchać można w każdą niedzielę o godzinie 9. w Programie I Polskiego Radia. 13 czerwca **1987** spotkał się w tym miejscu z przedstawicielami środowisk twórczych z całej Polski Ojciec Święty **Jan Paweł II.** W roku **2002** nasz papież wyniósł świątynię do godności bazyliki mniejszej.

Fasadę okazałej budowli obejmują po obu stronach wysokie wieże. Do wejścia głównego dochodzi się z tarasu, na który prowadzą z dwóch stron schody. Na tarasie przed samym głównym wejściem od 1858 roku stoi **figura dźwigającego krzyż Chrystusa**, pod którą widnieje napis ***„Sursum corda”***. W czasie powstania w 1944 roku rzeźba została zwalona na bruk i leżała z ręką wzniesioną ku górze i wskazującą na ów napis na cokole. W październiku 1944 Niemcy chcieli wywieźć figurę i pomnik Kopernika w celu przetopienia, ale porzucili je w Hajdukach Nyskich. Pomniki rozpoznali polscy żołnierze i przywieźli do Warszawy. Posąg ponownie stanął przed kościołem 19 lipca 1945, poświęcony w obecności Prezydenta Bieruta. Poniżej figury Chrystusa, z poziomu chodnika, znajduje się wejście do dolnego kościoła.

Ołtarz główny, tzw. Wielki Ołtarz zawiera kopię obrazu *Ukrzyżowanie,* dzieło Jerzego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego. Na chórze znajdują się organy z XIX w, na których grał Stanisław Moniuszko, gdy był tu organistą. **W lewej nawie** znajdziemy ołtarze: Św. Michała Archanioła i Św. Aniołów (z obrazem Św. Michała i figurami Archanioła Rafała i Anioła Stróża) z XVIII wieku, ołtarz Św. Józefa z obrazem autorstwa Adolfa Hyły (dawniej ołtarz Św. Karola Boromeusza) i ołtarz Św. Felicissimy, rzymskiej męczennicy (patronki parafii), z jej relikwiami, które są darem papieża Innocentego XII. Obok tego ołtarza znajduje się nagrobek jego fundatora, prymasa Michała Stefana Radziejowskiego. Lewa nawa mieści też kaplice: MB Częstochowskiej z 1700 roku (obecnie kaplica adoracji Najświętszego Sakramentu) i nowa – św. Jana Pawła II. W lewej nawie znajdziemy też łaskami słynący obraz Św. Judy Tadeusza. **W prawej nawie** jest kaplica Matki Bożej Katyńskiej oraz ołtarze: Św. Rocha (XVII w.), ołtarz Św. Wincentego a ' Paulo (przedtem Rozesłania Apostołów), z oryginalnym obrazem Sz. Czechowicza „Kazanie Św. Wincentego” z ok. 1730 roku oraz ołtarz Najświętszego Sakramentu (dawniej Najświętszego Sakramentu i Świętej Trójcy), odbudowany na 25 rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II i na Jego prośbę nazwany Ołtarzem Ojczyzny. Jest to ołtarz bliźniaczy z ołtarzem Św. Felicissimy. Warto wspomnieć, że w filarach kościoła wmurowane są urny z sercami Fryderyka Szopena i Władysława

Reymonta. Są tu też epitafia m.in. bł Honorata Koźmińskiego, Ignacego Krasickiego, Zygmunta Krasińskiego, Mickiewicza, Prusa, Słowackiego, gen. Władysława Sikorskiego oraz lotników – Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Kościół dolny mieści krypty i katakumby, w których spoczywają znane osobistości z dziejów Warszawy i Polski, m.in. Marszałek Sejmu Wielkiego Stanisław Małachowski i książę Adam Kazimierz Czartoryski. W tym roku, dokładnie 3 lipca minęło 400 lat od dnia, w którym bp. Wężyk erygował parafię Świętego Krzyża. 11 marca 2026 miała miejsce uroczysta Msza Święta z tej okazji oraz 400-lecia charyzmatu Św. Wincentego a ' Paulo z udziałem całego Episkopatu Polski.

EA

Źródła: Wikipedia i strona internetowa parafii Św. Krzyża w Warszawie

DZIEŃ DWÓCH ŚWIĄT

15 sierpnia – dzień dwóch świąt – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny i Dzień Wojska Polskiego.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny jest najstarszym świętym Maryjnym. Podania, (przekazy) mówią że w dzień Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny zjechali się apostołowie z różnych stron świata, by pochować ciało Matki Bożej u podnóża Góry Oliwnej. Przy pochówku nie było Tomasza, który się spóźnił. Po przybyciu prosił, aby mu otworzono grób Maryi. Gdy odsunięto kamień nie było ciała Matki Bożej, a w miejscu Jej ciała leżały lilie i wianki z kwiatów. Inny przekaz mówi, że kwiaty i zioła są symbolem Matki Bożej, która jest *najpiękniejszym owocem ziemi.*

Dlatego w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny po dziś dzień we wszystkich kościołach święci się bukiety zielne, które służą pomocą w chorobie ludziom i zwierzętom. Jest to równocześnie dzień dziękczynienia polskiego rolnika za obfite zbiory, opiekę Matki Bożej w pracy na roli i uchronienie od klęsk żywiołowych. Potocznie od wieków nazywają się dożynkami. Nazwa ta pochodzi od zakończonego zżęcia zboża, ostatni zżęty snopek przynoszono gospodarzowi, a gospodarz ugaszczał żniwiarzy.

Takimi najważniejszymi dożynkami jest coroczne spotkanie rolników z całej Polski w dniu 15 sierpnia u Królowej Polski na Jasnej Górze - przybywają żeby oddać hołd Tej, która czuwa nad nimi i ich ciężką pracą – nie tylko z bukietami z ziół, ale z pięknymi wieńcami uwitymi z kłosów zbóż i koszami pełnymi owoców i warzyw. W czasie nabożeństwa modlą się tak jak nasi ojcowie o błogosławieństwo dla swoich rodzin, dla Ojczyzny i dla pól i plonów, by nie zabrakło żywności dla wszystkich Polaków. Te wielkie uroczystości w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbywają się z udziałem przedstawicieli parlamentu i Episkopatu Polski oraz bardzo licznych pielgrzymów kończących pielgrzymowanie u stóp Pani Jasnogórskiej.

Dlaczego te dwa święta tak ważne dla narodu polskiego wypadają w jednym dniu ?

Wybór 15 sierpnia na Dzień Wojska Polskiego nie jest przypadkowy, bo właśnie w dniu obchodów przez Kościół święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się Wielka Bitwa Warszawska. Została ona uznana za 18 przełomową bitwę w historii świata. Zdecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i zatrzymała marsz rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią. Wielu uczestników tej bitwy i niezliczona rzesza modlących się o pomoc cywilów, uważało, że zwycięstwo przyszło przez cudowne wstawiennictwo Matki Bożej. W świadomości żyjących w tamtym czasie Polaków te oba święta stają się nierozerwalne i tak były przekazane następnym pokoleniom. W roku 1923 minister spraw wojskowych generał Stanisław Szeptycki ustanowił 15 sierpnia DNIEM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Data ta została wybrana na pamiątkę zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej która do historii przeszła jako *Cud nad Wisłą*. W okresie między wojennym obchodzono je bardzo uroczyście; były przeglądy wojsk, parady i uroczyste nabożeństwa. Podkreślały one rolę wojska jako gwaranta obrony państwa. Pamiętano także o tych, którzy zginęli na polu walki.
Kiedy przyszła władza komunistyczna po II wojnie światowej władze zmieniły **w 1947 roku** datę obchodów na 12 października, **a dzień 15 sierpnia przestał być dniem wolnym od pracy**. **W maju 1989 roku Sejm przywrócił 15 sierpnia jako dzień ustawowo wolny od pracy. A 30 lipca 1992 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwala dzień 15 sierpnia dniem Wojska Polskiego**. Ma to ogromne znaczenie, bo upamiętnia

zwycięstwo nad Armią Czerwoną w 1920 roku i jest okazją dla upamiętnienia i uczczenia poległych w obronie Ojczyzny. To także dzień, w którym możemy okazać szacunek i uznanie dla tych, którzy strzegą wolności i suwerenności oraz niepodległości naszej ojczyzny. Dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny to święto tych, którzy dbają by w naszej Ojczyźnie nikomu nie brakło chleba i tych którzy strzegą naszych granic, byśmy żyli bezpiecznie.

Janina Załęska

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

WRZESIEŃ 2026

Modlitwa o sprawiedliwe i zrównoważone zarządzanie wodą, aby każdy człowiek miał do niej równy dostęp.

APEL TWEGO DZIECKA

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny, a z nim nowe wyzwania – wśród nich, relacje z dzieckiem, które nie tylko kształtują atmosferę domową, ale mogą również wpływać na szkolne sukcesy dziecka.

Spróbujmy z uwagą wsłuchać się w nie i zastosować w praktyce wychowawczej.

* Nie psuj mnie, dając mi wszystko, o co cię proszę. Niektórymi prośbami jedynie wystawiam cię na próbę.

* Nie obawiaj się postępować wobec mnie twardo i zdecydowanie. Ja to wolę, bo daje mi poczucie bezpieczeństwa.

* Nie pozwól mi ukształtować złych nawyków. Ufam, że Ty mi pomożesz wykryć je w zarodku.

* Nie rób tak, abym czuł się mniejszym niż jestem. To jedynie sprawia, że postępuję głupio, aby wydawać się „dużym".

* Nie karć mnie w obecności innych. Najbardziej mi pomaga, gdy mówisz do mnie spokojnie i dyskretnie.

* Nie ochraniaj mnie przed konsekwencjami. Potrzebne mi są również doświadczenia bolesne.

* Nie rób tak, abym moje pomyłki uważał za grzechy. To zaburza moje odczucie wartości.

* Nie przejmuj się zbytnio, gdy mówię: „Ja cię nienawidzę". To nie ciebie nienawidzę, ale twojej władzy, która mnie niszczy.

* Nie przejmuj się zbytnio moimi małymi dolegliwościami. One jednak przyciągają twoją uwagę, której potrzebuję.

* Nie gderaj. Jeżeli będziesz tak robił, to będę się bronił przez udawanie głuchego.

* Nie dawaj mi pochopnych obietnic, bo czuję się bardzo zawiedziony, gdy ich później nie dotrzymujesz.

* Nie zapominaj, że nie potrafię wyrazić siebie tak dobrze, jak bym chciał. Dlatego też niekiedy mijam się z prawdą.

* Nie przesadzaj co do mojej uczciwości. To mnie krępuje i doprowadza do kłamstwa.

* Nie zmieniaj swych zasad postępowania ze względu na układy. To wywołuje we mnie zamęt i utratę wiary w ciebie.

* Nie zbywaj mnie, gdy stawiam ci pytania. W przeciwnym przypadku zobaczysz, że przestanę cię pytać, a informacji poszukam gdzie indziej.

* Nie mów mi, że mój strach i obawy są głupie. One są bardzo realne.

* Nigdy nawet nie sugeruj, że ty jesteś doskonały i nieomylny. Przeżywam bowiem zbyt wielki wstrząs, gdy widzę, że nie jesteś taki.

* Nigdy nawet nie myśl, że usprawiedliwienie się przede mną jest poniżej twojej godności. Uczciwe usprawiedliwienie się wzbudza we mnie nadzwyczajną serdeczność ku tobie.

* Nie zapominaj, jak szybko rosnę. Jest ci zapewne trudno dotrzymać mi kroku, ale proszę cię, postaraj się.

/Na podstawie: Anna Batko „Jak osiągnąć sukces w nauce? – poradnik dla uczących się i podejmujących pracę. Wyd. Zamiast korepetycji Kraków 1998./

Stanisław Firlit

Reguła nieoznaczoności Heisenberga, równania falowe Einsteina

a objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie

„Pierwszy łyk ze szklanki wiedzy przyrodniczej robi z Ciebie ateistę, ale gdy wypijasz ją do końca na dnie jawi Ci się Bóg Wszechmogący." Nie wiem, gdzie to wyczytałem po raz pierwszy. AI podaje to jako apokryf wypowiedzi Heisenberga (luteranina), genialnego niemieckiego fizyka, twórcę zasady nieoznaczoności. Zasadę tą można sprowadzić do filozoficznego pytania czy materia może istnieć bez obserwatora, świadomych istot. Wiemy już, że gdy znika materia znika przestrzeń i czas, ale gdy znika obserwator, istota świadoma znika materia, a więc wszystko? Bóg stworzył najpierw obserwatorów, niecielesnych aniołów, a potem dopiero stworzył materię, czy nie posuwam się za daleko, czy dobrze rozumiem? Trochę skomplikowane? Weźmy byka za rogi i po chłopsku zapytajmy się: „czy literami obsiejesz pole?" Dalej nic nie wiadomo? To jeszcze prościej. Wiedza przyrodnicza nie zbliża nas do Zbawienia (chociaż do Boga tak, na dnie szklanki jawi się ON Wszechmogący). Wiedza przyrodnicza pozwala nam jedynie wykonywać polecenie Boga: „czyńcie sobie Ziemię poddaną", ale do Zbawienia żadna ziemska nauka nas nie prowadzi. Najtrafniej ujął to św. Tomasz z Akwinu pisząc pod koniec życia o swoich rozważaniach filozoficznych: „to wszystko słoma". Do zbawienia prowadzi nas tylko Jezus Chrystus i wiara. To jest powodem, że we wszelkich objawieniach maryjnych nie pojawiają się żadne filozoficzne ani tym bardziej naukowe przyrodnicze rozważania. W Gietrzwałdzie Einstein nie dowiedziałby się jak wygląda matematyczna, magiczna formuła, która na jednej kartce, w jednym równaniu opisywałaby wszystkie prawa fizyki makro i mikro.

Rozmowy Maryi z dziećmi wizjonerkami w Gietrzwałdzie są porażająco proste, **ale dotykające spraw najistotniejszych, naszego Zbawienia, ale też przyszłości Polski**. Z formalnego punktu widzenia niezwykle ważny jest Dekret Biskupa Warmińskiego zatwierdzający kult Objawień Maryjnych w Gietrzwałdzie, którego fragment pozwolę sobie przytoczyć: „*… Kościół katolicki głosząc, że publiczne Objawienie Boże zakończyło się śmiercią ostatniego z Apostołów i zawiera wszystko, co konieczne jest do zbawienia,* ***przyjmuje jednak możliwość objawień prywatnych. Nie wnoszą one nic nowego do depozytu Objawienia Bożego*** *i dlatego Kościół nie nakłada obowiązku wiary w objawienia prywatne. Potwierdzenie objawień prywatnych przez Kościół oznacza tylko, że* ***nie sprzeciwiają się wierze i moralności****, a więc mogą być przyjęte bez narażenia się na niebezpieczeństwo duchowe. …*[1]*"* Rozumiem to doskonale, ale wrodzona mii wścibskość każe się zastanowić, czy podobne uwagi padły przy pozostałych Objawieniach Maryjnych i innych? Odpowiedź na to pytanie zasadniczo zaspokoiłaby wyłącznie moją ciekawość, bez żadnego pożytku, dlatego pozostanę przy zadaniu pytania. Objawienia Gietrzwałdzkie trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 roku, a więc 82 dni, a w sumie było ich 160, w wielu dniach nawet po trzy razy. Szczegóły „techniczne", kiedy i o co pytano Matkę są ogólnie znane. Przy opracowywaniu tego drobnego eseju opierałem się na publikacjach ks. Krzysztofa Bielawnego. Grzegorza Brauna, Stanisława Krajskiego, książki Ewy Polak-Pałkiewicz „Bitwa o Gietrzwałd tryumf Królowej" oraz przedruku wydania z 1883 roku „Objawienia Gietrzwałdzkie". Uważam, że przede wszystkim godnymi polecenia są prace księdza Bielawnego w szczególności „Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu" oraz „Niezwyciężone sanktuarium maryjne w Gietrzwałdzie". Niezwykle ciekawe rozważania światopoglądowe oparte na kanwie gietrzwałdzkich objawień możemy poczytać w książce Ewy Polak-Pałkiewicz. Książkę tą należy czytać bardzo dokładnie, aby ją dobrze zrozumieć. Praca G. Brauna to bardzo interesujące wątki historyczne związane z Matką Bożą Gietrzwałdzką, treści stricte religijnych niewiele, tym niemniej polecam. Trudno mi pozytywnie oceniać pracę Stanisława Krajskiego „Gietrzwałd, niepodległość i masoneria". Nie bardzo rozumiem przykładowo czemu mają służyć rozważanie czym się różni „koronacja" od „ukoronowania"[2] i skąd takie ustalenia. Przedziwne jest też rozumowanie Pana Doktora Krajskiego, który twierdzi, że Matka Boska w Gietrzwałdzie zażądała (a nie życzyła sobie) od nas abyśmy codziennie odmawiali różaniec[3]. Wygląda na to, konsekwentnie prowadząc jego rozumowanie, że Matka Boża ustanowiła jakieś nowe przykazanie i z faktu nieodmawiania codziennie różańca winniśmy się spowiadać … itd. Itp. Nie polecam tej książki, chyba za dużo w niej wszechobecnego nieuzasadnionego krytykanctwa i nie tylko. I w ten oto sposób doszliśmy

[1] K. Bielawny, *Niezwyciężone sanktuarium maryjne w Gietrzwałdzie*, Olsztyn 2008, s. 170.
[2] S. Krajski, *Gietrzwałd, niepodległość i masoneria*, Częstochowa 2019, s. 69.
[3] Ibid., s. 16.

do zasadniczego tematu tego krótkiego eseju, do objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Jak już wspominałem najbardziej godnymi polecenia książkami na ten temat są dwie książki ks. K. Bielawnego: *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu i Niezwyciężone sanktuarium maryjne w Gietrzwałdzie*. Oprę się zasadniczo na tej pierwszej, która doskonale omawia zasadniczy sens objawień[4]. W drugiej możemy znaleźć szczegółowy dziennik wydarzeń[5]. Matka Boska zwracała szczególną uwagę na grzechy pijaństwa i rozwiązłości niszczące rodzinę. Wzywała do modlitwy o uzdrowienie chorych, pobłogosławiła płótno i źródełko, z którego pątnicy do dziś piją wodę i obmywają chore miejsca. Przez pierwsze trzy dni wizjonerki nie rozmawiały z Matką Boską będąc pod olbrzymim wrażeniem spotkania z Maryją, dopiero w czwartym dniu wywiązał się dialog. Pozwolę sobie na cytat:

„... W czwartym dniu objawień, 30 czerwca 1877 r., na prośbę ks. proboszcza Augustyna Weichsla jedna z wizjonerek, Justyna Szafryńska zapytała Matkę Bożą:

- Czego żądasz?

Usłyszała odpowiedź:

- Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec.

***

***

Również ostatnie polecenie Maryi, w dniu 16 września 1877 r., odnosiło się do różańca:

- Odmawiajcie gorliwie różaniec.

A zatem prośba o modlitwę różańcową jest klamrą, która spina orędzie gietrzwałdzkie. Pierwsze i ostatnie wezwanie Niepokalanej dotyczy modlitwy różańcowej. Warto dodać, że w ostatnim poleceniu pojawia się wskazówka – gorliwie. Co to znaczy? Gorliwie znaczy tyle, co cierpliwie, konsekwentnie, niestrudzenie, z wielkim zapałem.[6]

Tylko tyle? ... aż tyle! Dlaczego, nie odmawiałem codziennie różańca … Dlaczego dopiero teraz pisząc ten felietonik zdałem sobie sprawę z olbrzymiej nie do przecenienia wagi codziennego odmawiania różańca …, dlaczego…, dlaczego…, a przecież w domu z moją Mamusią ….

Wg mego stanu wiedzy i świadomości na dzień 2026.0810

Wiktor Bednarczuk, Stróżówka 2026.08.01.

[4] K. Bielawny, *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu*, Warszawa 2018, s. 81–86.

[5] K. Bielawny, *Niezwyciężone sanktuarium maryjne w Gietrzwałdzie*..., s. 27–35.

[6] K. Bielawny, *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu*..., s. 82.

KOLONIA Stowarzyszenia Rodzin Katolickich W BUSTRYKU

Dawać samego siebie to więcej.
niż tylko dawać.
*(*Matka Teresa z Kalkuty*)*

Od 30 lipca do 8 sierpnia b.r. dzieci i młodzież z terenu Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach, (z Gorlic i Stróżówki) miały możliwość wziąć udział w kolonii odbywającej się w **Bustryku**, na terenie Podhala. Dzięki wyjazdowi zorganizowanemu przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, koło przy parafii Narodzenia NMP w Gorlicach, czterdzieścioro dzieci uczestniczyło w niezwykłej przygodzie, a jednocześnie wypoczynku.

Stały rytm dnia obejmował m. in. codzienne msze święte, Apel Jasnogórski oraz udział w wielu zajęciach integracyjnych i sportowych na świeżym powietrzu. Dodatkowo w ramach kolonii dzieci odwiedziły wiele miejsc ważnych dla polskiej kultury, sztuki i poszerzania swojej wiedzy o świecie natury, m. in.:

- miejscowość **Ząb**, znaną i kojarzoną szczególnie z jej najpopularniejszego mieszkańca, Kamila Stocha. To właśnie na terenie przyszkolnego kompleksu sportowego w Zębie uczestnicy kolonii rywalizowali sportowo. To także spacerując po Zębie uczestnicy kolonii mogli podziwiać niezwykłe krajobrazy górskie, jak przystało na najwyżej położoną w Polsce wieś.
- **Bachledówkę** – znane sanktuarium z bogatą historią wiążącą polskie losy wojenne, wspomnienie Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego z Matką Boską Częstochowską;
- **Krzeptówki** – słynne miejsce kultu maryjnego, gdzie uczestnicy kolonii wysłuchali przepięknej opowieści ojca pallotyna o zamachu na Jana Pawła II i rozwoju tutejszej świątyni; koloniści z zachwytem oglądali wyjątkowy ołtarz papieski przeniesiony tu spod Wielkiej Krokwi;
- **Jaszczurówkę** – gdzie podziwiano drewniany kościółek stanowiący przykład budowy w stylu Zakopiańskim;
- **Ludźmierz i Dębno Podhalańskie** – znane miejsca kultu, a jednocześnie miejsca o unikatowej wartości kulturowej i historycznej.

Ogromne emocje towarzyszyły kolonistom w czasie wizyty pod Wielką Krokwią, a także potem – w czasie wyjazdu kolejką na sam szczyt skoczni narciarskiej. Tam wiele osób poczuło dreszczyk emocji, patrząc, jaki widok mają tuż przed skokiem popularni sportowcy.

Prawdziwie górskiego relaksu mogli zakosztować młodzi Gorliczanie w czasie spaceru trasą pod Reglami oraz w czasie wypoczynku na terenie term **Bania w Białce Tatrzańskiej**. Jednym z centralnych momentów wizyty na Podhalu było wyjście **na Gubałówkę**, a następnie przejazd historyczną kolejką do centrum Zakopanego gdzie odbył się spacer Krupówkami. Wyjątkowych doświadczeń dostarczyła dzieciom i młodzieży także podróż nad **jezioro Czorsztyńskie**, gdzie wszyscy uczestnicy kolonii wzięli udział w rejsie promem. To dało sposobność do wypoczynku i podziwiania przepięknego zamku oraz sąsiadujących z nim ruin z przepięknej perspektywy.

Nie brakło spacerów, gier i zabaw, w tym wyjątkowych podchodów realizowanych w górskiej scenerii, rozmów i zajęć plastycznych. Wyjazd zakończył tradycyjny konkurs wiedzy o miejscach, ludziach i wydarzeniach, o których koloniści słuchali w czasie wyjazdu. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom oraz drobne upominki. Dodatkowo ci z uczestników kolonii, którzy wyróżnili się w czasie zawodów sportowych czy też w czasie całej kolonii pomagając w organizacji poszczególnych wydarzeń, także zostali uhonorowani nagrodami rzeczowymi.
Realizacja wyjątkowego wyjazdu, pełnego pozytywnych doświadczeń, nie byłoby możliwe bez zaangażowania ogromnej liczby darczyńców: osób indywidualnych, firm i jednostek samorządowych (w tym dofinansowanie z Urzędu Miasta w Gorlicach)

Monika Kulka- Smołkowicz

POŻEGNANIE KS. PRAŁATA STANISŁAWA GÓRSKIEGO



Sześćdziesiąt jeden lat... tyle czasu minęło od momentu, kiedy Ks. Prałat zdecydował się skierować stery swego życia na drogę kapłańską. Przez 25 lat pełnił rolę wikariusza w kilku parafiach; m.in. był katechetą i duszpasterzem w nieistniejącej już szkole nr.2 w Gorlicach. Wielu uczniów z wdzięcznością wspomina te katechezy.

W 1990 z katedry tarnowskiej został powołany na proboszcza naszej parafii, po ustępującym na emeryturę Ks. Bronisławie Rybie. Pełnił posługę proboszcza w trudnych czasach. Ileż to przemian politycznych, gospodarczych kulturowych dokonało się w tym czasie. Stawiały one przed Ks. Prałatem nowe wyzwania w pracy duszpasterskiej. Pokonał wszystkie trudności. Wytrwał.

Jako KAPŁAN, OJCIEC, PASTERZ, GOSPODARZ, NAUCZYCIEL, wypełniał swoje posłannictwo w gorlickiej winnicy. To przecież dziesiątki tysięcy godzin zadumy nad brewiarzem i modlitwy, a ileż to godzin posługi w konfesjonale, ile odprawionych Mszy Świętych, wygłoszonych pięknych homilii, przeprowadzonych katechez, ileż udzielonych sakramentów świętych, a ile wyprostowanych ludzkich ścieżek… Posługiwał Ks. przez **22 lata jako Proboszcz.** Za te lata długoletniej, ofiarnej i wiernej Służby Kościołowi, Maryi i ludziom z całego serca Bogu dziękujemy. Przez wiele lat z wielką miłością prowadził nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

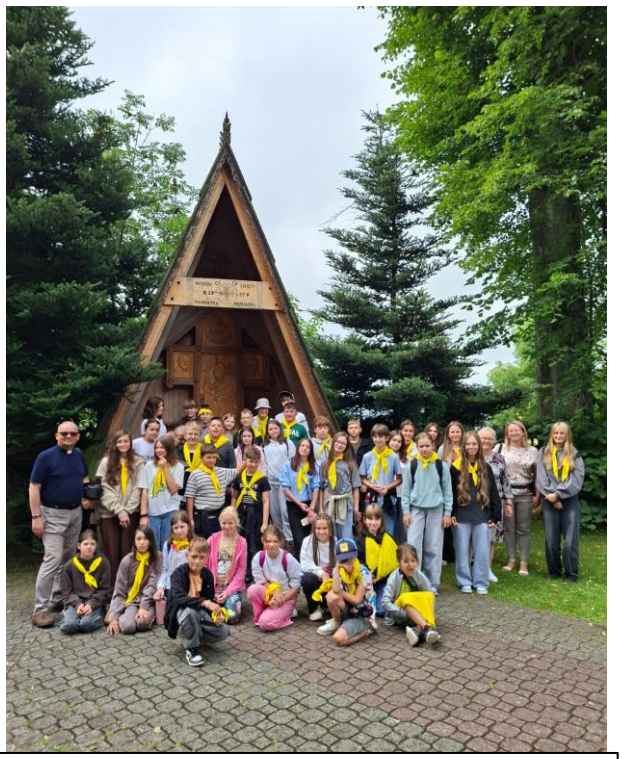
W 2014 roku przeszedł na emeryturę. Pozostał w naszej parafii i nie był to dla niego czas wolny, bo cały czas pełnił posługi kapłańskie. Zawsze można było Go spotkać w konfesjonale, nadal przez wiele lat prowadził modlitwę nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Niestety starość postępuje i niesie ze sobą różnorodne kłopotliwości zdrowotne i inne. Utrata niezależności staje się często nie do zniesienia. Wówczas potrzebna jest opieka całodobowa w Domu Seniora, gdzie Ks. Prałat się udał. Życzymy, by dobry Bóg udzielał obfitych łask, błogosławił, wspierał i umacniał. Maryja Niepokalana Pani Gorlicka, której z taką miłością służył, odprawiając środowe nowenny – niech otacza Go Matczyną opieką. A Anioł Stróż a zwłaszcza ANIOŁ ŻYCIA, którego ostatnimi laty prawie codziennie Ks. Prałat odwiedzał na gorlickim cmentarzu czuwa nad zdrowiem duszy i ciała.

Marta Przewor



Pożegnanie Ks. Prałata Stanisława Górskiego – zdjęcia Wiktor Bednarczuk





Kolonia w Bustryku – zdjęcia Magdalena Żak

Redaguje zespół: R.M. Abram, E. Abratowska, W. Bednarczuk, S. Firlit, W. Mruk, T. Orłowska, B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, B. Wiatr, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. Piotr Róż
Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl **e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl**